

Isaac Asimov

Skończeni durnie

(Silly Asses)

Future Science Fiction, February 1958
Tłumaczenie Witold Bartkiewicz © Public Domain

© Public Domain

This text is translation of the short story "Silly Asses" by Isaac Asimov.

This etext was produced from Future Science Fiction, February 1958. Extensive research did not uncover any evidence that the U.S. copyright on this publication was renewed.

It is assumed that this copyright notice explains the legal situation in the United States. Copyright laws in most countries are in a constant state of change. If you are outside the United States, check the laws of the appropriate country.

Copyright for the translation is transferred by the translator to the Public Domain.

This eBook is for the use of anyone anywhere at no cost and with no restrictions whatsoever.

Naron, z długowiecznej rasy Rigelian, był czwartym ze swojej linii, odpowiedzialnym za prowadzenie rejestrów galaktycznych.

Miał wielką księgę, zawierającą listę rozlicznych ras zamieszkujących galaktyki, które rozwinęły inteligencję oraz znacznie mniejszą książkę wyszczególniającą rasy, które osiągnęły dojrzałość i zostały przyjęte do Federacji Galaktycznej. W pierwszej księdze liczne wpisy były powykreślane; były to te rasy, które, z tego czy z innego powodu, poniosły porażkę. Zwyczajny pech, niedostatki biochemiczne lub biofizyczne, nieprzystosowanie społeczne, zbierały swoje żniwo. Jednak w mniejszej księdze, nigdy jeszcze żaden z zapisanych członków nie został wymazany.

Teraz właśnie, Naron, rosy i niewiarygodnie stary, uniósł głowę, widząc nadchodzącego posłańca.

— Naronie! — przywitał go posłaniec. — O, Wielki!

— Dobrze, już dobrze. O co chodzi? I starczy już tych ceremonii.

— Kolejna grupa organizmów żywych osiągnęła dojrzałość.

— Doskonale. Doskonale. Jak one teraz szybko dochodzą. Rzadko kiedy mamy rok bez nowego członka. A kto to jest tym razem?

Posłaniec podał numer kodowy galaktyki i współrzędne znajdującej się w niej planety.

— A, tak — odparł Naron. — Znam tę planetę.

I przejrzał rejestr, zapisany w pierwszej księdze, a następnie przeniósł nazwę planety do drugiej. Jak to miał w zwyczaju, użył nazwy planety znanej największej części jej ludności. Zapisał: Ziemia.

Stwierdził:

— Te nowe stworzenia ustanowiły rekord. Żadna inna z grup nie przeszła tak szybko od inteligencji do dojrzałości. Mam nadzieję, że to nie jest jakiś błąd.

— Nie, panie — odparł posłaniec.

— Dysponują więc energią termojądrową, zgadza się?

— Tak, się.

— No cóż, to jest właśnie kryterium — zachichotał Naron. — I wkrótce ich statki zaczną wyruszać poza układ i nawiążą kontakt z Federacją.

— Prawdę mówiąc, o Wielki — niechętnie oznajmił posłaniec, — Obserwatorzy przekazali nam, że oni jeszcze nie wyruszyli w kosmos.

Naron zdumiał się.

— W ogóle? Nie mają nawet stacji kosmicznej?

— Jeszcze nie, panie.

— Ale jeżeli dysponują energią termonuklearną, to gdzie prowadzą wszystkie testy i próbne wybuchy?

— Na swojej własnej planecie, panie.

Naron wyprostował się na swoje pełne dwadzieścia stóp wysokości i zagrział:

— Na swojej własnej planecie?

— Tak, panie.

Powolnym ruchem Naron wyciągnął swój rysik i przeciągnął linię przez ostatni wpis dodany w mniejszej książce. Był to czyn bez precedensu, ale ponieważ Naron był bardzo mądry, potrafił dostrzec nieunikniony skutek, podobnie zresztą jak wszyscy inni w całej galaktyce.

— Skończeni durnie — wymamrotał pod nosem.

KONIEC